

Satyra barokowa

Autor tekstu: **Daniel Krzewiński**

Cała literatura barokowa w Polsce, szczególnie jednak w drugiej połowie stulecia, wykazuje zupełnie wyraźne upodobanie w satyrze. Dziedzictwo epoki renesansowej, zwłaszcza przykład Kochanowskiego, Klonowica i docinki sowizdrzalskich, przelotne złośliwości fraszkopisarzy, oddziaływanie wreszcie satyryków rzymskich Juwenala i Persjusza stworzyły grunt, na którym krzewiło się literackie urąganie wadom istotnym i zmyślnym, by rozpostrzeć się na wszystkie rodzaje literackie, przede wszystkim jednak by wydać satyrę we właściwym tego wyrazu znaczeniu, satyrę jako odrębny rodzaj literacki. Materiały do niego dostarczały przede wszystkim wielkie i małe wydarzenia życia publicznego. Poruszone przez nie animozje i namiętności, które dzisiaj znajdują upust w polemikach prasowych, dochodziły do głosu, podobnie jak w wieku XVI, w satyrze.

Dokumentem w jej obrębie najosobliwszym jest ogromna kronika skandaliczna, wyliczająca starannie plebejuszów — dorobkiewiczów wkradających się w świat szlachecki. „Liber chamorum”, jak przyjęło się nazywać dzieło Waleriana Nekanda Trepki (1584-1640), trzy wieki czekać musiała na druk, by nie obrażać potomków ludzi przez autora piętnowanych. Dla czytelnika dzisiejszego jest ona arcyciekawym źródłem plotek sąsiedzkich, krążących w wieku XVII. Sprawy ogólniejsze znajdowały wyraz w pierwocinach naszej prasy, jak „Merkuriusz Polski”, wydawany od 1661 roku przez Jana Aleksandra Gorczyzna, a traktowany tylko jako kronika wydarzeń politycznych — na produkcje literackie miejsca w nim nie było. W zamian za to pojawiały się rymowane ulotki po stereotypowym, od Kochanowskiego zapożyczonym tytułem „satyrów”, oparte na fikcji, z tego samego źródła przejętej; a więc Andrzej Rysiński pisze (ok. 1640) swego „Satyra na twarz dworską”, równocześnie Samuel Twardowski ogłasza „Satyra na twarz Rzeczypospolitej”, po czym idą broszurki w rodzaju „Satyr nowy z chorej głowy pilawiecki”, makaronizujący „Satyrus rudis”, wymierzony przeciw rabunkom szwedzkim, i mnóstwo innych, podobnych treścią i formą, operujących komunałami, choć wśród zapelniających je liczmanów myśli trafia się niejednokrotnie, spostrzeżenie słuszne czy uwaga trafna.

Serię dzieł tu należących otwiera zabawna osobliwość, bo „Macaronica Marfordi Mądzikovii poetae approbati” z 1623 roku, poemat makaroniczny Stanisława Orzelskiego (ok. 1581-1626), który poszedł w ślady nie tyle Kochanowskiego, co twórcy tego rodzaju igraszek, Włocha Teofila Folengo. Humoreska językowa, zrobiona zresztą doskonale, połączyła motywy tak odległe od siebie, jak wędrówka do piekła, w którym smażą się heretycy z Lutrem i Erazmem z Rotterdamu na czele, i erotyczne przygody kwestarza klasztornego, a wreszcie groteskowy opis wesela chłopskiego. Poemat, częściowo drukowany w wieku XVIII w „Monitorze” warszawskim, dopiero w XX wieku doczekał się udostępnienia ku uciechu miłośników tego rodzaju okazów jadowitego komizmu w literaturze.

Pośród autorów piszących po polsku popularność największą, zadokumentowaną wieloma odpisami i ośmiu wydaniem w samym stuleciu XVII, zdobywa Krzysztof Opaliński (1610-1655), dygnitarz wielkopolski, znany w historii jako sprawca tchórzowskiej kapitulacji przed Szwedami pod Ujściem. Jego „Satyry albo Przestrogi do naprawy rządów i obyczajów w Polsce należące” (1650), zbiór pięćdziesięciu dwu wycieczek przeciwko najrozmaitszym objawom życia w stosunkach politycznych i prywatnych, są ciekawą próbą stworzenia na gruncie polskim satyry klasycznej, wedle wzorów Horacego, Persjusza i Juwenala, z jej swobodną pogadankową strukturą, a nawet z jej formą wiersza białego, który zresztą pod piórem wojewody poznańskiego niewiele od prozy odbiega. Artystycznie satyry te są całkiem liche; o wartości ich stanowi jednak niezwykle bogaty, dobrze zaobserwowany surowy materiał i bezceremonialna śmiałość, z jaką autor dotyka przeróżnych przejawów życia prywatnego (niewłaściwe wychowanie dzieci, pustota i strojnistwo kobiet) i publicznego (brak dyscypliny w świecie urzędniczym i wojskowym, warcholstwo i przekupstwo, sławna „opresja chłopska” itp.). Nie tylko szeroka skala spraw zaobserwowanych, ale sposób obserwacji, bardzo dokładny, notujący mnóstwo szczegółów i szczegółików, zmienia dzieło Opalińskiego w rodzaj encyklopedii ujemnych stron dawnego obyczaju szlacheckiego i na tym właśnie polega ich znaczenie. Z tym wszystkim są one lekturą dość nieprzyjemną, zawierają bowiem sporo elementów rzadkich nawet w satyrze, a charakterystycznych dla autora.

Jaśniepańska megalomania i nieopanowana pasja na widok zwierzęcia w człowieku sprawia, że Opaliński kreśli złośliwe karykatury zniekształcając w nich najpospolitsze sprawy życiowe, że nieraz tworzy błędy fikcyjne, by w imię ich smagać swe społeczeństwo, słowem, że przesadza

w wyszukiwaniu jedynie ujemnych stron życia. Owej przesady, skłonności do znęcania się nad człowiekiem nie okupuje natomiast tym, czym zdobywali popularność satyrycy rzymscy, dowcipem przynajmniej, jeśli nie humorem. Opaliński tylko po kaznodziejsku mentoruje, gromi i oburza się, nie umie zaś malować słowem czy przynajmniej opowiadać i tym właśnie już za życia, a jeszcze bardziej po niesławnej śmierci wywołał ostre krytyki u współczesnych, zarzucających mu słusznie:

A	ty	jakbyś	nie	w Polsce	schowany
Żeś	nic	polskiego,	widzę	nie	ulubił,
I owszem,		ostrym	piórem	jej	zwyczaje
Zcenzurowałeś			i podałeś		świata
I tej	cnej	matce,	która	cię	zrodziła,
I tak		wysoką	uczciła		godnością,

Należytego odjąłeś honoru.

Jednostronność Opalińskiego występuje szczególnie jaskrawo w zestawieniu z największym satyrykiem Polski siedemnastowiecznej, Wacławem Potockim (1621-1696), zamożnym ziemianinem podkarpackim z okolic Biecza, pisarzem niezwykle płodnym i pracowitym, tak że kompletem dzieł jego, zappełnić by można kilka półek bibliotecznych. Ta płodność literacka była rezultatem skrzyżowania dwu czynników — rodzaju życia i swoistej metody literackiej. Głuchy zakątek prowincjonalny, wieś łązna, leżał poza traktem, którym przewalały się wielkie wydarzenia historyczne, stąd omijała go wojenna grabież i pożoga. Klęski życia rodzinnego, strata dorosłych synów i przewlekłe kłopoty wywołane prześladowaniem arian, a zakończone przejściem Potockiego na katolicyzm nie zdołały zwichnąć spokojnej pracy literackiej, nie odciągało go również od niej gospodarstwo, niezbyt duże, wystarczające jednak na zaspokojenie potrzeb skromnego życia. Sama zaś praca literacka była bardzo uproszczona dzięki temu, że pobudki jej płynęły raczej z książki niż z życia. Potocki mianowicie daleko chętniej przerabiał cudze dzieła, aniżeli tworzył własne. Łatwość rymowania miał większą aniżeli pomysłowość, stąd przekształcał na wiersze wszystko, co mu w ręce wpadło, obojętne, czy był to modny romans francuski, po łacinie, oczywiście, czy dzieło historyczne uczestnika wyprawy chocimskiej, zbiór łacińskich facecyj, herbarz czy ewangelia. Z tego rodzaju bibliotecznych natchnień urastały mu w ciągu lat ogromne woluminy, na których druk nie pozwalały mu środki materialne.

W ten sposób doszło do powstania „Argenidy” przerobionej z romansu Barclaya, tak wyrosła „Wojna chocimska” z wojskowej relacji Jakuba Sobieskiego, tak ogromny „Poczet herbów”, który był jest przeróbką łacińskiego „Orbis Polonus” Okolskiego, gdy znowuż „Nowy zaciąg pod chorągiew starą tryumfującego Jezusa” ma za podstawę ewangelię. Ten przetwórczy charakter działalności Potockiego pozostaje w ścisłym związku z poglądami na oryginalność w XVII wieku, całkowicie od naszych odmiennymi, a doprowadzającymi do absurdu niemal pojęcia dotyczące pracy literackiej, pospolite zarówno w średniowieczu, jak w epoce renesansu.

Nie w próbkach romansowych ani w rymowanej „harmonii” ewangelicznej, ani w rymowanym herbarzu osiąga Potocki swój poziom najwyższy, lecz w dwu olbrzymich zbiorach wierszy krótszych, nie wymagających zdolności konstrukcyjnych, mianowicie w „Ogrodach fraszek” i „Moraliach”. Powstały one w ostatnich dziesięcioleciach życia pisarza i zawierały w sobie bogaty dorobek jego doświadczenia życiowego i literackiego, rezultaty szperania w przeróżnych księgach i własne spostrzeżenia czy wnioski, oparte na tym, na co padał wzrok lub co dawała pogawędka z sąsiadami i przyjezdnymi. Obydwa zbiory różnią się tonem, gdy bowiem „Moralia” obliczone są na zbudowanie czytelnika i stanowią coś w rodzaju pamiętnika rozważań nad sprawami tego świata, nasuwających się podczas lektury moralistów renesansowych, zwłaszcza „Adagiów” Erazma z Rotterdamu, „Ogród fraszek” obejmuje materiały najrozmaitsze.

Treść „Ogrodu” jest niesłychanie urozmaicona i w całości stanowi niezwykle zajmujące zwierciadło życia szlacheckiego w epoce króla Jana. Są tu, podobnie jak w „Moraliach”, wiersze refleksyjne odtwarzające poglądy zarówno samego poety, jak rzeczy, które w lekturze znalazł, a które przemówiły mu do przekonania. Są notatki o drobnych wydarzeniach, niby z pamiętnika, o odwiedzinach sąsiadów czy u sąsiadów, o plotkach zasłyszanych, o skandalikach z kroniki parafialnej lub powiatowej. Jest mnóstwo wierszyków przyjacielskich na chrzciny, wesela, pogrzeby, żartów na temat imion, nazwisk i przede wszystkim herbów, tak że na podstawie „Ogrodu fraszek” ułożyć by można interesujący album szlachty podgórskiej i krakowskiej. Mnóstwo anegdot i żartów krążących w podochoconej kompanii na tematy nie zawsze budujących wydarzeń w sąsiedztwie, przygód w karczmie i alkwie, na polowaniu lub przyjęciu, weszło na gorąco do zbioru, towarzyszą im zaś odwieczne kawały wędrowne, z ksiąg zazwyczaj wyłowione, ale odmienione nie do poznania, a zgodnie z charakterem zbioru. Powtarza np. Potocki stary concept o gościu, który chce uciekać z gospody, spłoszony krzykami awanturującej się karczmarki, karczmarz jednak uspokaja go, że on

sam od dwudziestu lat sekutnicy słucha i nic mu to nie szkodzi. Rymuje on dalej starą anegdotę o jcu skrzynią kamieni oszukującym niewdzięczne dzieci, a więc sprawę wyczytaną w Rejowskiej „Historii w Landzie”. Dzięki takiej metodzie traktowania motywy wędrowne nabierają rumieńca życia, wydają się oddźwiękami wypadków rzeczywistych. Urok bowiem główny „Ogrodu fraszek” polega na jego swojskości, na tym, że autor wszystko, czego się dotknie, przekształca w dotykálną rzeczywistość, że niezrównanie zaciera różnicę między przeżyciem literackim a osobistym. Obca jest autorowi „Ogrodu fraszek” i „Moralistów” mizantropia” chętnie wprowadzie zrzedzi powtarzając nieraz w kółko jedno i to samo, zwłaszcza na starość, rzadko jednak zdobywa się na sarkazm, raczej skłania się do pobłażliwego uśmiechu, a nieraz wręcz wybuchu szerokim, rubasznym śmiechem, wysoko bowiem ceni życie, takie jakie jest.

To stanowisko moralisty określa również swoisty sarkazm Potockiego. Gruntowa znajomość życia, szeroko otwarte oczy, umiejętność zwracania uwagi na charakterystyczne szczegóły, pozwalają mu nagromadzić niesłychane bogactwo obrazków obyczajowych, oryginalnych szkiców portretowych, zabawnych scenek z życia. Materiał zaobserwowany ujmuje w formę obrazka na wskroś prozaicznego, rozświetlonego tylko gdzieniegdzie jakimś żywym dowcipem, zwłaszcza ulubionym kalamburem. Dokładność opisu spraw najprostszych, uwzględniająca najniklejsze nawet szczegóły stanowi tu podstawę artyzmu.

<i>Ledwie</i>	<i>ma</i>	<i>czas</i>	<i>konieczna</i>	<i>potrzeba</i>	<i>natury.</i>
<i>I obiad,</i>	<i>i wieczerza</i>	<i>że</i>	<i>nie</i>	<i>idą</i>	<i>z musem,</i>
<i>Niech</i>	<i>się</i>	<i>kucharz</i>	<i>nie</i>	<i>kwapi,</i>	<i>precz,</i>
<i>Mało</i>	<i>co</i>	<i>się</i>	<i>okroi</i>	<i>do</i>	<i>prespania</i>
<i>Począć nie było, przestać nie jest w człej mocy.</i>					

Gdzie indziej znowu, w jednym z najbardziej wymownych obrazów ogólnej obojętności, z którego inny poeta zrobiłby wstrząsającą wizję apokaliptyczną, Potocki szkicuje prozaicznego diabła, który ucisza psy, by nie budziły pijanego świata, pojąc jedne, kawałki chleba rzucając innym, tym zaś co ośmieliłyby się warknąć „jako ogar w borze”, grozi: „Heretyk! Zamurować go na śmierć w klasztorze albo ściąć, albo spalić”. Pesymizm Potockiego jednak rzadko wyraża się w obrazach gwałtownych i przejmujących, tamuje go bowiem wiara w Boga i człowieka oraz — pod koniec życia — z doświadczeń życiowych płynąca rezygnacja, przekonanie, że świata zmienić niepodobna, od zagłady zaś ochroni go boska opieka.

Poziomu Potockiego nie sięga żaden z satyryków i moralistów końca stulecia, ich bowiem grube nieraz tomy, pełne komunałów, powtarzają stare myśli, grzeszą nieporadnością stylu i szarżyną prozaicznego języka. Najpłodniejszy z nich, proboszcz kresowy ks. Mateusz Ignacy Kuligowski, nawiązuje zupełnie wyraźnie do pism ascetycznych średniowiecza. Równocześnie z Kuligowskim, na samym schyłku stulecia, wziął się do pióra nie znany bliżej fraszkopis i epik, Adam Korczyński. Podobnych twórców, piszących bez talentu, wskazać można więcej, jak Daniela Bratkowskiego, czy Krzysztofa Niemiryca, choć ten ostatni przyczynił się do pierwszego u nas przekładu bajek zwierzęcych Lafontaine’a, a jego „Bajki Aesopowe wierszem wolnym” wprowadzają sporo innowacji w tę dziedzinę od czasów Biernata z Lublina.

Bibliografia:

- Historia literatury polskiej, pod red. L. Marinello, Wrocław 2009,
- Hojdis B., Literatura staropolska, Poznań 2009,
- Krzyżanowski J., Historia literatury polskiej, Warszawa 1963,

Daniel Krzewiński

Ur. 1982 w Brzegu. Magister historii Uniwersytetu Opolskiego. Główny krąg jego zainteresowań skupia się wokół filozofii współczesnej, a także historii sztuki i kultury.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 06-07-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7390) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7390>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl